Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 144. Czwartek, 24 czerwca 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Nowy wizytator szkolnictwa zawodowego.



P. BOLESŁAW KRZYWOBŁOCKI, dotychczasowy wizytator szkolnictwa powszechnego, został mianowany wizytatorem wydziału szkolnictwa zawodowego przy Łódzkiem Kuratorjum.

TAJEMNICZY NAPAD NA PARĘ NARZECZONYCH.

Podpity osobnik ranił ciężko dwie osoby.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 24 czerwca. Do idących ulicą Skierniewicką, 18-letniego Giedali Zelkowicza i 18-letniej Cypy Gurgot, narzeczonych, przystąpił wczoraj wieczorem jakiś podpity osobnik i krzyknąwszy „stać" zaczął strzelać do nich z rewolweru.

Gurgotówna odniosła rany w brzuch i rękę, Zelkowicz — dwie rany w piersi. — W stanie ciężkim odwieziono ich do szpitala. Napastnik podczas ucieczki strzelił również do policjanta, który go chciał przytrzymać, na szczęście jednak kule chybiły. Ostatecznie udało się policji owego osobnika aresztować. Jest to 30-letni Ludwik Stasiak. Aresztowany odmawia wszelkich zeznań.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	48,64
Nowy-Jork	9,98
Paryż	28,38
Szwajcarja	193,42

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	10,24

Tendencja utrzymana.

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	50,70
Złoty	51
Dolar	5,17

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 9.96.

Prywatnie dolar w żądaniu	10,26
W płaceniu	10,24

Tendencja utrzymana. Podaż mierna.

OD DNIA DZISIEJSZEGO

rozpoczynamy ogłaszanie nazwisk tych Czytelników, którym zrządzeniem Fortuny przypadła w udziale

jedna z nagród Wielkiej Premji Czerwcowej

„Łódzkiego Echa Wieczornego".

Talony będą wydawane począwszy od dnia jutrzejszego w redakcji naszego pisma (Zawadzka 1).

——:o:——

Piątą nagrodę:

1. 50 kg. cukru otrzymał: P. Stanisław Pierzgała, Kilińskiego 144.

PO JEDNEJ DOLARÓWCE OTRZYMALI:

2. Józio Kulesza, Leszno 32
3. Henryka Kałużna, Tokarzewskiego 19
4. A. Rybczyńska, Przejazd 51

PO JEDNEJ PARZE BUCIKÓW OTRZYMALI:

5. Sabina Łopińska, Konstantynowska nr. 86
6. Marja Ciesielska, Kresowa 1

PO 10 KLG. MĄKI PSZENNEJ OTRZYMALI:

7. Helena Büttner, Przejazd 45
8. Władysława Garnes, Nawrot 58
9. Paulina Pigłowska, Widzew — Kazimierza 11
10. Stanisława Kuczyńska, Rzgowska 37
11. Marja Kuberska, Rokicińska 47
12. Jurek Brodniewski, Gdańska 4
13. Józefa Kopczyńska, Juljusza 23
14. Stefanja Niedzielska, Kilińskiego 178
15. St. Dawidowa, Zakątna 61
16. Józef Zarodniak, Złota 5
17. Grzelin Sowiak, 6-go Sierpnia 10.
18. Konstanty Janicki, Zgierz — 3 Maja 29

PO 5 KLG. MĄKI PSZENNEJ OTRZYMALI:

19. Marja Moskwa, Andrzeja 49
20. Jerzy Snay, Księży Młyn 11
21. Józef Lenica, Piotrkowska 295
22. Jan Łuczak, Skierniewiczka 24
23. Zdzisław Dolko, Ruda Pabjanicka
24. Zofja Wichrowska, Radwańska 11
25. Basia Sosnowska, Gdańska 4
26. Gertruda Korszelówna, Rajtera 17
27. Henryk Kowalczyk, Napiórkowskiego nr. 19
28. Henryk Szymański, Rokicińska 54
29. Roman Kuniński, Zagajnikowa 89/91
30. Zofja Wasilewska, Cegielniana 128
31. Paweł Otto, Al. Kościuszki 57
32. Herman Pryszker, 6-go Sierpnia 28
33. Leokadja Janicka, Wólczańska 144
34. Stefan Podlesiak. Abramowskiego 7
35. Janina Słodkowska, Zamenhofa 4
36. Zygmunt Dębowski, Ogrodowa 28
37. Franciszek Rosik, Wróbla 12
38. Marcin Marciniak, Borysza 27
39. Teresa Rozmarynowska, Aleksandrowska nr. 19
40. Olesia Wildówna, Aleksandrowska 104
41. Tadeusz Dzikowski, Żeromskiego 95
42. Urszula Miller, Ogrodowa 26
43. Marja Jaśkiewicz, Zawadzka 16
44. Marja Pietrzyk, Kilińskiego 87
45. Maciej Martyniak, Jesionowa 5
46. St. Skrobiszewska, Nawrot 56
47. Bronisław Bartosik, 6-go Sierpnia 95
48. Tadeusz Najman, Aleksandrowska 28
49. St. Kornacka, Abramowskiego 16
50. Henryk Wymysłowski, Zgierska 146
51. Marjan Marchwicki, Łowicka 11
52. Józik Zadrożny, Brzezińska 88
53. Wolf Kac, Główna 35
54. Regina Zacharska, Petersburska 19
55. Irena Dopińska, Dobra 10
56. Stefan Przedpełski, Zawadzka 1
57. Natalja Zajpcówna, Piastowskiego 13
58. Mundzio Kwiatkowski, Mazurska 25

PO 10 KLG. CUKRU OTRZYMALI:

59. Marjan Zacharjasz, Lutomierska 19
60. Feliksa Figlus, Przędzalniana 62
61. Lucyna Szczepańska, Przejazd 65
62. Ryszard Gress, Księży Młyn 10
63. Marja Pfell, Nawrot 81
64. K. Rutowicz, Abramowskiego 30
65. Jadwiga Sałata, Młynarska 45
66. Michaś Stachowski, Szara 23
67. Halinka Konopka, Kopernika 42.

PO 5 KG. CUKRU OTRZYMALI:

68 Leon Zajfer. Główna 59.
69 Ludwik Piotrowski. Wawelska 12.
70 Roman Gryglak. Wschodnia 59.
71 Józef Sikorski. Kopernika 59.
72 Zofja Warnikowska. Rokicińska 101.
73 Mieczysław Cichopek. Złota 12.
74 Tekla Lass. Rokicińska 91.
75 Henryk Kasprzycki, Ruda Pabjanicka.
76 Wilhelm Szlesser. Zakątna 64.
77 Eugenja Gosławska. Ruska 6.
78 Marja Pogoda. Jagiellońska 11.
79 Bolesław Kantorowicz. Kościuszki 29.
80 Stefan Kosibowicz. Kilińskiego 92.
81 Marysia Morawiec. Wodny Rynek 11.
82 Jadwiga Milczarek. Zgierz Malarska 4
83 Marjan Biel. Borysza 6.
84 Irena Jaroszówna. Brzeska 27.
85 Janusz Rudnicki. Aleksandrowska 68.
86 Alina Wł. Dziedzicówna. Grabowa 8.
87 St. Magdalena Chajewska. Łódź. I Poczta.

——x——

W dniu wczorajszym przystąpiliśmy do rozstrzygnięcia konkursu bezpłatnych nagród wielkiej premji majowej dla Czytelników naszego pisma, którzy uczynili żadość wymaganiom, t. j. przysłali dwadzieścia pięć kolejnych kuponów uprawniających do wzięcia udziału w konkursie.

Wyniki rozstrzygnięcia spisano protokularnie i będą one kolejno ogłaszane począwszy od dnia dzisiejszego.

Na przyznane nagrody redakcja naszego pisma będzie wydawała talony, uprawniające do odbioru premji w firmach poniżej wyszczególnionych:

Mąka pszenna i cukier najlepszej jakości, wydawane będą ze składu Syndykatu Rolniczego, Sp. A., ulica Kilińskiego 60 (sklep) od piątku 25-go czerwca r. b. do czwartku 8 lipca w godzinach od 8-ej rano do 3 po południu bez przerwy za okazaniem otrzymanych w redakcji talonów.

Worki duże zawierają po 80 kg. mąki pszennej pierwszej jakości (cztero-zerowej); porcje dziesięciokilowe będą również wydawane w woreczkach płóciennych, zaplombowanych.

Buciki wydawane będą w tych samych dniach przez cały dzień w firmie Gredziński i S-ka, Piotrkowska 53.

Talony na odbiór dolarówek, mąki i cukru wydawać będzie redakcja „Łódzkiego Echa Wieczornego", ul. Zawadzka Nr. 1, (poprzeczna oficyna, naprost bramy), poczynając od piątku 25 czerwca do soboty 3 lipca włącznie w godzinach od 9 — 12 przed południem i od 3 — 7 po południu.

Talony wydawane będą tylko za okazaniem dowodu osobistego.

Tragiczny wypadek na Wiśle.

Łódź wpadła na parostatek.

Warszawa, 24 czerwca. Podczas wczorajszego tradycyjnego puszczania wianków na Wiśle zdarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie, łódź jadąca z trzema pasażerami wpadła na parostatek i przewróciła się. Zdołano uratować tylko niejaką Marję Kasprzak. Brat i narzeczony jej utonęli.

Nowa skandaliczna afera poborowa w Warszawie.

Komendanta P. K. U. maj. Wróblewskiego aresztowano.

30 poborówych, zwolnionych nielegalnie, osadzono w więzieniu.

Rewizje i aresztowania trwają.

Dzisiejszy „Kurjer Łódzki" pierwszy podał wiadomość o nowych nadużyciach w P. K. U. w Warszawie. Treść podanej depeszy brzmiała następująco:

„Wykryto w Warszawie wielką aferę poborową. Aresztowano komendanta P. K. U., majora Wróblewskiego i 6-ciu oficerów i podoficerów oraz 2-ch lekarzy wojskowych. Dotąd stwierdzono, że zwolniono nielegalnie około 50 poborowych. — Aresztowano również trzech pośredników".

Nasz korespondent warszawski podaje nam dalsze szczegóły wykrycia tej skandalicznej afery.

Warszawa, 24 czerwca. O nadużyciach poborowych w P. K. U. Nr. 1 i Nr. 2 w Warszawie na Pradze wiedziały już od pewnego czasu władze sądowe, wojskowe i policja.

Bacznie śledzono niedozwolone praktyki osób i czekano chwili. Dopiero po uchwyceniu w ręce wszelkich nici przystąpiono do zlikwidowania tej skandalicznej afery.

Ustalono, że w P. K. U. Nr. 1 i Nr. 2 zwalniano z wojska poborowych za łapówką w wysokości 200 do 500 dolarów.

Ostatniej nocy władze przystąpiły do masowej rewizji, której dokonano w 160 mieszkaniach prywatnych i w koszarach, przyczem aby zapobiec ewentualnemu porozumieniu i ostrzeganiu się wzajemnem przerwano komunikację telefoniczną w mieszkaniach osób, u których przeprowadzano rewizję.

Aresztowano ogółem 30 osób, w tem 6 osób wojskowych i 24 cywilnych: poborowych i pośredników.

Między aresztowanymi znajduje się niejaki Pinkus Rozenberg, doktór z Warszawy przebywający ostatnio w Suwałkach.

Aresztowano również paru studentów zwolnionych nielegalnie od służby wojskowej. Dalsze śledztwo w tej sensacyjnej sprawie prowadzone jest energicznie przez prokuratorję wojskową, żandarmerję i policję.

Z ramienia wojskowości śledztwo prowadzą: prokurator sądu wojskowego przy D. O. K. pułk. Kaczmarek, podprokurator major Raczyński i pułkownik żandarmerji Piątkowski. Aresztowań dokonał komisarz Marjan Szabrański wraz ze swym sztabem wywiadowców.

„Przyszedł Mahomet do góry".

Pierwsze ustępstwa Litwy na rzecz Polaków.

Kowno, 24 czerwca. Chrześcijańsko demokratyczny „Ritas" podaje wiadomość, jakoby stronnictwu socjalistycznych ludowców w zamian za poparcie rządu, miał być uczyniony szereg obietnic w sprawach mniejszościowych. Obietnice te mają się przedstawić według „Ritas", jak następuje:

1) Rządowa statystyka ludnościowa krzywdząca dla ludności polskiej uznana zostanie za nieważną, rząd uzna, że ilość ludności polskiej na Litwie wynosi 10 proc. ogółu, t. zn. ponad 22 tys. głów.

2) Polskie ochronki będą otrzymywały kredyty ze skarbu litewskiego w wysokości 10 proc. kredytów, przyznawanych na cele ochronek wogóle.

3) Ministerstwo oświaty będzie wydawało zezwolenia na otwarcie szkół polskich na żądanie podpisane conajmniej przez 30 osób.

4) W szkołach polskich będą mogli wykładać tacy nauczyciele, którzy nie posiadają odpowiedniego cenzusu litewskiego ministerstwa oświaty.

5) We wszystkich szkołach będą mogły być używane podręczniki sprowadzone z Polski.

Obietnice w odniesieniu do mieszkańców Kłajpedy są następujące: Organizacje samorządowe Kłajpedy będą miały prawo wystawiania paszportów zagranicznych. Obecny gubernator ustąpi a jego stanowisko obejmie osobistość posiadająca zaufanie miejscowej ludności niemieckiej. Podobne obietnice otrzymały mniejszości niemieckie na Litwie.

Szereg kandydatur na marszałka Sejmu.

Skończy się jednak ponownym wyborem p. Rataja?

Warszawa, 24. 6. Sytuacja w związku z wyborem nowego marszałka Sejmu, doznała pozornych komplikacyj.

W południe Związek Chłopski, chcąc zachwiać stanowiskiem P. P. S., która opowiadała się dotąd za kandydaturą marsz. Rataja, lansował myśl powołania na stanowisko marszałka pos. Ignacego Daszyńskiego.

Socjaliści przekonali się jednak wkrótce, że stronnictwo centrowe, a zwłaszcza Piast, ze względów zasadniczych nie porzucą kandydatury p. Rataja. Świadomość tego wpłynęła poważnie na nastroje w P. P. S.

Z kół Wyzwolenia lansowano osobę pos. Stanisława Thugutta. Prawica mówi o wysunięciu własnych kandydatów, Z. L. N. — p. Stanisława Głąbińskiego, a Ch. D. p. Józefa Chacińskiego. W ostatniej chwili prawica wysunęła kandydaturę p. Zdziechowskiego. Wszystko to utrudnia sytuację, ale właściwie tylko pozornie.

Gdyby bowiem wszystkie te kandydatury utrzymały się — pierwsze głosowanie w piątek nie da definitywnego rezultatu, należy zaś sądzić, że w drugiem głosowaniu kandydatura p. Rataja skupi poważną większość Izby, lecz sprawy narazie nie można przesądzać.

Szczegóły zamachu na Kemala paszę.

Cała opozycja turecka w więzieniu.

Konstantynopol, 24. 6. Wiadomość o zamachu na życie Kemala paszy, wywołała wielkie wrażenie w całym kraju. Dokładne szczegóły są jeszcze mało znane, ale zdaje się, że fakta rozgrywały się w sposób następujący: Oto ma się do czynienia z zamachem politycznym, obmyślonym przez pewnych posłów dawnych i dzisiejszych, jak również przez kilku zrewoltowanych funkcjonarjuszy. Sprzysiężonych jest zdaje się 40 osób, a na czele ich stoi Zia Hurszid, poseł do pierwszego Zgromadzenia Narodowego, b. oficer marynarki, który w czasie wojny służył we flocie niemieckiej.

On to został aresztowany w Smyrnie wraz z kilkoma uczestnikami spisku w przededniu przybycia Kemala paszy do tego miasta. Wszyscy skompromitowani spiskiem posłowie, należą do opozycji. Po aresztowaniu oddano ich do rozporządzenia „trybunału niepodległościowego".

Policja konstantynopolitańska zarządziła rewizje i przystąpiła do licznych aresztowań, a aresztowanych natychmiast wysłała na torpedowcu do Smyrny, gdzie zasiada trybunał, zajmujący się tą sprawą.

Prezes owego trybunału oświadczył, że ustrój obecny był zagrożony przez sprzysiężenie polityczne, mające na celu obalenie rządu na korzyść grupy działalności tajnej.

W manifeście wystosowanym do narodu Kemal pasza wyraził się w sposób następujący:

„Niema wątpliwości, że zamach skierowany był raczej przeciw republice, aniżeli przeciw mej osobie. Republika jednak, która zapuściła korzenie w duszy narodu, nie zginie po usunięciu jednego człowieka. Moje słabe ciało stanie się kiedyś prochem, ale republika turecka żyć będzie i zmierzać będzie nadal ku cywilizacji".

Cała prasa piętnuje spiskowców z oburzeniem i przedstawia poważne niebezpieczeństwo, gdyby Kemal pasza został zabity przed dokończeniem swego dzieła. Obecnie cała turecka opozycja parlamentarna znajduje się w więzieniu.

Cukrownictwo polskie otrzyma pożyczkę z Anglji.

Raport konsula angielskiego w Warszawie.

Londyn, 24 czerwca. Rokowania Zw. cukrowników polskich z finansistami angielskimi w sprawie kredytów dla cukrownictwa polskiego znajdują się w przededniu sfinalizowania. W tym celu przybyli do Londynu dyrektorowie Związku cukrowników poznańskich i warszawskich z posłem Zaglenicznym na czele. Umowa z bankami angielskiemi ma być podpisana w ciągu bieżącego tygodnia.

W sferach finansowych Anglji daje się odczuć zwrot w ocenie obecnej sytuacji gospodarczej Polski. Przyczynił się do tego raport konsula angielskiego w Warszawie o stanie ekonomicznym Polski za rok ubiegły. Raport ten podkreśla trudności, przez które przechodzi kraj, a na które złożyły się trzy powody: za wysoki budżet państwowy, przedwczesne wprowadzenie pełnowartościowej waluty oraz nie korzystny bilans handlu zagranicznego. Również i nadużycia niektórych banków w latach poprzdnich poderwały silnie zaufanie zagranicy.

Dzisiaj jednakże położenie znacznie się zmieniło i to na lepsze, a widocznym tej zmiany objawem jest choćby wysoce aktywny bilans handlu zagranicznego od z góry ośmiu miesięcy. Sprawa budżetu państwowego została również pomyślnie załatwiona i budżet ten został obniżony i prawdopodobnie w dalszym ciągu będzie redukowany. Dlatego też obecnie Polska może odzyskać zaufanie sfer finansowych zagranicy.

ZBLIŻENIE MIĘDZY PRZEMYSŁOWCAMI ANGIELSKIMI I POLSKIMI.

Warszawa, 24 czerwca. Znany ekonomista angielski Peisch, doradca ministerstwa w Anglji, przebywający od paru dni w Warszawie, odbył szereg konferencyj z miarodajnymi czynnikami gospodarczemi, jak również z ministerstwem skarbu. Dowiadujemy się, że Peisch był narazie w charakterze prywatnym, celem zbadania stanu finansowego Polski i nawiązania kontaktu między przemysłowcami angielskimi a przemysłem polskim. Nie jest wykluczone, że pobyt jego może przyczynić się w znacznym stopniu do sanacji stosunków finansowych w Polsce.

—x—

Ślepa i nieszczęśliwa miłość znanej artystki.

Za męża innej ofiarowała miljonowy majątek.

A gdy ją spotkał zawód — odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Paryż, w czerwcu.

Jedna z najpopularniejszych gwiazd operetkowych i rewietowych, urocza Regina Flory, rywalka Mistinguette, popełniła, jak to już donieśliśmy, samobójstwo, odbierając sobie życie wystrzałem z rewolweru w kancelarji londyńskiego dyrektora teatru.

W czasie, kiedy na scenie teatru Drury-Lane grano farsę muzyczną „Rose-Marie" w kancelarji dyrektora rozegrał się krwawy dramat. Sir Alfred Butt w jednej osobie poseł do parlamentu, impresario, właściciel i dyrektor jednej z najpopularniejszych londyńskich scen operetkowych przybył jak co wieczór o godz. 7 do teatru. Służący oddał mu bilet wizytowy Reginy Flory, która w towarzystwie pewnego pana na kilkanaście minut przedtem przybyła do budynku teatralnego. Dyrektor, który przedtem musiał załatwić pewną telefoniczną rozmowę, pozwolił artystce czekać przez jakieś 20 minut, co zapewne przyczyniło się do jej nerwowego podrażnienia. Paryska diwa prosiła Butta, aby dał jej pracę w „Drury-Lane Theater", albo też postarał się jej o engagement w jakimś innym londyńskim teatrze. Oświadczyła ona, że ma już dosyć paryskiego życia i pragnęłaby wystąpić w Londynie, gdzie w roku 1923 święciła wielkie sukcesy. Alfred Butt oświadczył artystce, że chętnie jej dopomoże, ale zwrócił jej na to uwagę, że dopiero w jesiennym sezonie będzie mogła wystąpić po raz pierwszy.

Paryżanka upierała się jednak przy tem, aby ukazać się na scenie w Londynie jeszcze w ciągu tego miesiąca i prosiła dyrektora, aby jej powierzył główną rolę w sztuce „Rose-Marie" granej obecnie w jego teatrze. Dyrektor odmówił prośbie aktorki motywując tem, że nie może przecież odbierać roli artystce, która ją grała na premjerze. Regina Flory nie przestawała nalegać, ale dyrektor oczywiście nie mógł zadość uczynić temu żądaniu.

Nagle zadzwonił telefon, dyrektor wziął słuchawkę do ręki. W tej samej chwili Regina Flory wydobyła ze swojej ręcznej torebki mały damski rewolwer i zanim mężczyźni zdołali jej przeszkodzić strzeliła sobie w skroń. Przewieziono ją natychmiast do pobliskiego szpitala, ale samobójczyni zmarła w czasie transportu.

W ubiegłym roku Regina Flory targnęła się już na swoje życie, rzucając się do Sekwany, ale wówczas wydobyto ją z wody i uratowano. Powodem pierwszego zamachu samobójczego była szalona bezwzajemna miłość do pewnego żonatego aktora. Regina Flory, aby tylko znaleźć się w pobliżu ukochanego, przyjęła w jednym z teatrów paryskich posadę bez żadnego wynagrodzenia. Żonie wybranego przez siebie człowieka ofiarowywała cały swój majątek, wille, klejnoty, wzamian za odstąpienie jej męża. Skoro te wszystkie usiłowania zdobycia ukochanego mężczyzny zawiodły ją, rzuciła się w nurty Sekwany.

I oto teraz po raz drugi targnęła się na swoje życie, tym razem skutecznie.

Co trzeba czynić aby schudnąć?

—:o:—

Skuteczna a nieszkodliwa kuracja odtłuszczająca.

1200 kaloryj dziennie — według tabelki!

1 dekagram masła więcej, to 5 kilogramów nadwyżki wagi w ciągu roku!

W „Neues Wiener Journal'u czytamy chrakterystyczny artykuł.

„Ongiś tusza była kwestją obojętną, drugorzędną dziś urosła do zagadnienia niemal. Niewolno w naszych czasach być tęgim nikomu, a już szczególniej kobiecie, pragnącej uchodzić za ostatni wyraz mody.

Jedna jest tylko skuteczna droga, zdobycia i utrzymania wysmukłości linji bez szkody dla zdrowia. Przedewszystkiem przepis negatywny: czego czynić nie wolno. A więc przedewszystkiem nie należy prowadzić kuracji głodowej, przymuszać się do forsownych spacerów, zażywać różnych pigułek, poić się wszelkiego rodzaju ziółkami.

Jakkolwiek przy takiej pośpiesznej kuracji pacjent szybko traci tuszę, ale za to w ciągu niewielu miesięcy albo wraca do poprzedniej wagi, albo też jest chory. Gdyż przeważnie wszystkie głośno reklamowane odtłuszczające medykamenty są to lekarstwa przeczyszczające. Waga ciała spada przy ich użyciu, nie dla tego jednak, że organizm traci tłuszcz, ale że tkanki wyzbywają się wody. Tłuszcz pozostaje i pozostają nadomiar zepsute kiszki które wskutek pigułek czy ziółek zesłabły i źle funkcjonują.

Jeszcze szkodliwszem jest działanie kuracji odtłuszczającej przy pomocy preparatów Hormona, a szczególniej ekstraktów gruczołów żółwich, której absolutnie na własną rękę bez kierunku lekarza prowadzić nie wolno, gdyż forsowne używanie tabletek z żółwich gruczołów wywołuje chorobliwe osłabienie organizmu i nerwowe stawy, bardzo często kończące się śmiercią.

Drugi przepis negatywny brzmi: nie należy przesadzać; nie można bowiem stracić 15 kilogramów w ciągu dwóch tygodni bez uszczerbku dla ciała, którego organy przystosowane do danej wagi, nie mogą tak nagle zmienić sposobu funkcjonowania. Prawidłowa kuracja odtłuszczająca prowadzi bardzo powoli, ale zato skutecznie do celu.

Człowiek powinien ważyć tyle kilogramów, ile centymetrów wynosi wzrost jego powyżej 1 metra. Jeśli zatem miara danej osoby nie przewyższa 1 metr 70 cent. nie wolno jej ważyć więcej ponad 70 kilogr. i t. d. w tym samym stosunku. Kto zatem waży więcej ponad te normę — waży za dużo i powinien się tej zbytecznej wagi bezwzględnie pozbyć, nietylko ze względu na modę i estetykę, ale co naj ważniejsze ze względu na zdrowie. Nadmierna tusza bowiem szkodzi zawsze organizmowi.

Przyczyna nadwyżki wagi jest zbyt obfite napływanie do ciała kaloryj.

Kalorjami nazywają się cieplne i odżywcze substancje pokarmów. Jeden gram białka w jajku zawiera 4 kalorje, je den zaś gram tłuszczu 9 kaloryj, czyli więcej niż dwa razy tyle.

Przyczyna tuszy zatem jest zawielki dopływ białka, a szczególniej tłuszczu do organizmu. Nie uczucie sytości, nie absolutna waga i ilość pożywienia tuczy, lecz cyfra zawartych w niem kaloryj. Można więc dużo jeść, a mimo to mało kaloryj wchłaniać.

Prawidłowa zatem kuracja odtłuszczająca bynajmniej nie polega na głodzeniu się.

Ilość spożywanych z pokarmami kaloryj wynosi przeciętnie od 2200 do 2.500. Przy kuracji odtłuszczającej można z łatwością zredukować tę cyfrę o połowę bez szkody dla organizmu i bez wywołania przykrego uczucia głodu.

Najskuteczniejsza zatem i nieszkodliwa kuracja odtłuszczająca polega na spożywaniu dziennie pokarmów, dających nie więcej, jak 1.200 kaloryj, co nie trudno przeprowadzić trzymając się następującej tabelki:

100 kaloryj zawiera 6 dekagramów chudego befsztyka, 100 kaloryj zawiera 5 dekagr. szynki, 100 kaloryj zawiera 1½ dekagr. masła (tłuszczu), 100 kaloryj zawiera 4 dekagr. śmietany, 100 kaloryj zawiera ½ dekagr. grochu, 100 kaloryj zawiera 3 dekagr. ryżu (mąki), 100 kaloryj zawiera 3 kartofle, 100 kaloryj zawiera 1 kromka chleba, 100 kaloryj zawiera 1 łyżka miodu, 100 kaloryj zawiera 1 pomarańcza. Mając zawsze te tabelkę przed oczami można dzienne pożywienie w różnorodny sposób regulować a nawet uniknąć przykrej monotonji, byle tylko nie przekroczyć w ogólnej sumie 1.200 kaloryj.

Pamiętać trzeba, że łakocie między posiłkami — cukierki, czekoladki, ciastka niweczą całkowite skutki kuracji, że jeden np. dekagram masła więcej dziennie, daje w ciągu roku 5 kilogramów nadwyżki wagi!

Zielone jarzyny mają w sobie bardzo mało kaloryj, można przeto niemi żołądek dobrze wypełnić, bez obawy utycia.

Pozatem używa się obecnie pewnego rodzaju ziarnek, które przełknięte w minimalnej ilości pęcznieją w żołądku zapobiegają dokuczliwemu uczuciu głodu.

Do tej zasadniczej kuracji można dodać raz w tygodniu 1 dzień mleczny lub jarzynowy, zażywać łagodne pigułki a przytem wszystkiem uprawiać spacer i gimnastykę, umiarkowanie. (i)

Łodzianie a szlachetne zwierzę.



Głos z dorożki: — Panie dorożkarz! Poganiaj-że pan prędzej. Kilka osób w dorożce, a koń ledwo idzie...

Ludziska się gapili a tymczasem rażona piorunem kobieta zmarła.

Z Łasku donoszą:

W ostatnich dniach dość częstem zjawiskiem na wsi są burze i obfite deszcze. Podczas jednej z nich pewna kobieta z Mchów, która wracała z pola, niosąc motykę na ramieniu,

została rażona piorunem;

towarzyszka jej, oprócz chwilowego ogłuszenia nie poniosła żadnego szwanku. Mimo licznych gapiów, którzy na miejscu wypadku zjawili się,

nikt porażonej nie udzielił pierwszej pomocy,

a nawet nie posłano po lekarza. Mąż zmarłej, która osierociła małą córeczkę dowiedział się o nieszczęściu dopiero nazajutrz, ponieważ był przy pracy w sąsiedniej wiosce.



M. PROVENCE.

Wolał się nie żenić.

W rozmowie wymienił ktoś nazwisko pani de Teyssedre, chwaląc urządzane przez nią przyjęcia, odznaczające się wyjątkową elegancją, rzadko dziś spotykaną. Komendant d'Allegre podniósł głowę: słuchał on z roztargnieniem rozmów obecnych gości, gdyż uważał je zapewne za zbyt błahe dla zainteresowania starego, jak on, wojaka.

— Pani de Teyssedre! — zawołał — winien jej wielką wdzięczność: przeszkodziła mi ożenić się!

— Kochałeś ją, komendancie? — zawołał jeden z obecnych.

Uśmiechnęliśmy się prawie wszyscy. Komendant postawił na stoliczku drugi już pusty kieliszek po winie szampańskiem.

— Przenigdy, młodzieńcze! — odpowiedział. — My w kolonjach nie mieliśmy czasu na żeniaczkę, kiedy byliśmy młodsi. Później gdy poznałem panią de Teyssedre, już byłem podstarzałym, a ona spełniała szczytne obowiązki macierzyństwa: wydawała córkę zamąż. Co do mnie, w latach 50-ciu miałem zamiar ożenić się z kobietą jeszcze młodą, która nie uważała mnie za zbyt starego. Pani de Teyssedre przeszkodziła mi w tem bezwiednie, dając maleńki przykład, czem może być małżeństwo, nawet z kobietą bez zarzutu, z punktu widzenia chrześcijańskiego i światowego, jaką zawsze była.

Pani de Teyssedre była zawsze niedostępna. — Wiecie, że mąż jej, jeden z najlepszych oficerów legii, odznaczył się w pierwszych zaraz potyczkach w Tonkinie — odbył całą kampanję z Courbet'em i otrzymał odznaki honorowe przed innymi towarzyszami, dostał jednak gorączki i umarł.

W tym czasie znałem już trochę panią de Teyssedre i uczęszczałem regularnie na jej piątki. Nie jestem bardzo rozmowny i nie tańczyłem nigdy, ale lubię towarzystwo, jak ci wszyscy, którzy żyli troche żadługo, najprzód w koszarach, a potem w biurach. Chodziłem więc jak najczęściej na ulicę Ville d'Eveque.

Panna Blanka de Teyssedre kończyła lat 18; popielata blondynka z cudnemi jasnemi oczyma i dystynkcją, odziedziczoną po matce — była narzeczoną p. Rogera d'Elbeuse, miłego i bogatego młodzieńca, którego bardzo kochała.

Wśród tej idylli miał spaść piorun — rzucony przeznaczeniem. Jako zaufany przyjaciel nieboszczyka Teyssedre, miałem być zwiastunem złych wieści, przysłanych do ministerjum. Przykre to było poselstwo, ale trzeba je było przyjąć. Z bijącem sercem udałem się do pani de Teyssedre. Gdy przybyłem, w domu panował nieład z powodu przygotowań balowych. Zapytałem o panią domu i oznajmiłem jej smutną nowinę w najdelikatniejszy sposób.

Zachwiała się. Ale przyszła zaraz do siebie i odzyskała zimną krew. Patrząc na mnie z nadzwyczajnem postanowieniem, zapytała:

— Powiedz mi, panie d'Allegre, czy wiadomość ta jest już urzędownie ogłoszona?

— Jeszcze nie, pani.

— Oddaj mi pan usługę, wielka usługę. Niech o dwa dni opóźnią ogłoszenie. Nie chcę odwoływać wieczoru, mającego odbyć się jutro.

Słuchałem zapewne z miną osłupiałą, uważając ją za obłąkana.

— Zrozum mnie — mówiła dalej — Wieczór ten koniecznie odbyć się musi. Blanka ma zostać na nim publicznie narzeczoną pana d'Elbeuse. Żałoba nasza przeszkodziłaby im widywać się, stosunki mogłyby się zerwać. Pan d'Elbeuse byłby może narażony na pokusę bogatszego związku. Nie mam prawa narażać przyszłości córki. Liczę na pana, że przez dwa dni nie będzie jeszcze wiedziała o katastrofie, o której mnie uwiadomiłeś.

Mówiąc to, patrzyła na mnie i zwycięzyła wzrokiem. Obiecałem milczenie.

Zabawa odbyła się. Blanka prześlicznie tańczyła kotyljona.

Uroczystość była zachwycająca.

— O! ja dobrze zrozumiałem panią de Teyssedre, wiem doskonale, że to, co ona zrobiła, jest szczytne, że jest to bohaterstwo w swoim rodzaju, jak szturm na Malakow. Ale mnie to przeraziło, mnie, starego wojaka. Nie lubię, gdy kobiety robią takie rzeczy. Na myśl, że jedna z nich była zdolna zapomnieć zupełnie przez dwa dni o swym zmarłym mężu, gdyż by to z korzyścią dla córki, czułem chłód w sercu. Nieraz słyszałem, jak mówiono że kobiety są matkami albo żonami, ale rzadko obiema razem. Przekonałem się że jest to prawda. Lękałem się trafić na osobę pierwszej kategorji — i bojąc się znaleźć rywala w dziecku, bardzo możebne, gdyż nie byłem jeszcze zbyt stary, wolałem nie ożenić się.

———

Siedem cudów świata

starożytnego i nowożytnego.

Siedem cudów świata stanowiły: wieża morska w Aleksandrji, kolos na wyspie Rodos, wielka świątynia Djany w Efezie, wiszące ogrody Semiramidy w Babilonie, piramidy, grób Manzola i posąg Jowisza w Olimpji. Wszystkie te cuda znajdowały się na wybrzeżach wschodniej części morza Śródziemnego, gdyż pozostałe mniej były znane greckim dziejopisom. Siedem natomiast cudów świata nowożytnego we dle plebiscytu między tysiącem amerykańskich i europejskich naszych w kolejności oddanych głosów: telegraf bez drutu 244 głosy, telefon 183, samolot 167, radjum 165, analiza spektralna 126, promienie Röntgena 111, kanał panamski 100 i wreszcie chirurgja bezbolesna 81 głosów.

—x—

Tajemnicza gwiazda № 3639.

Fantastyczna odległość.

Od kilkudziesięciu lat pracują astronomowie całego świata nad zbadaniem nieznanej bliżej gwiazdy, którą atlas astronomiczny określił

liczbą 3639.

Przez najsilniejsze teleskopy można było zauważyć tę gwiazdę, jako

niezmiernie mały i blady punkcik.

W pomoc jednak przyszła spektroanaliza. Po uciążliwych obliczeniach stwierdzili astronomowie angielscy, iż gwiazda 3639 jest olbrzymem, której obszar jest

120 razy większy od ziemi.

Od ziemi przedziela ją wprost fantastyczna odległość wynosząca 1200 lat świetlnych, czyli mówiąc inaczej promień świetlny, który wybiegł z gwiazdy w mitycznych czasach polskich dotarł do nas w dzień wyboru nowego Prezydenta.

—o—

Kocia muzyka studentów przed mieszkaniem rektora.

Walka z gramofonem.

Rektor uniwersytetu w Cambridge zabronił studentom

grywania w mieszkaniach studenckich na gramofonie.

Zakaz ten nie podobał się jednak bardzo braci akademickiej i pewnego dnia wszyscy studenci zgromadzili się ze swemi gramofonami przed mieszkaniem rektora i zaczęli grać równocześnie najróżniejsze

utwory Bacha, Verdiego, fox-trotty, jazz-band, Mozarta...

Kocia muzyka na gramofonach zakończyła się małą bójką między służbą uniwersytetu a studentami, wśród których zresztą wylowiono urzędnika pewnej fabryki gramofonów...

Przecież mogłeś odrazu powiedzieć!

Lekcja języka niemieckiego.

Jeżeli w kraju Hotentotów (Hottentoten) łapie się kangury (Beutelratte) do klatek (Krotter) zabitych deskami (Lattengitter) to taka klatka nazywa się po niemiecku:

Lattengitterkrotter,

a uwięziony w niej kangur: Lattengitterkrotterbeutelratte.

Kiedy aresztowano Hotentota za to, że

wykonał zamach na Hotentotkę,

matkę (Hottentotenmutter) dwojga jąkających się dzieci (Strottertrottel). Matka więc była Hottentotenstrottertrottelmutter, a sprawca zbrodni—Hottentotenstrottertrottelmutterattentaeter.

Wobec braku miejsca w więzieniu — zamknięto go w wyżej wymienionej klatce dla kangurów (Beutelrattengitterkrotter).

Zwierzę przestraszone widokiem zbrodniarza, wyskoczyło z klatki, lecz zostało schwytane przez dozorcę, który melduje o tem policji:

— Złapałem Beutelratte!

— Którego?

— Attentaeterlattengitterkrotterbeutelratte.

— Takich jest kilka! O którym mówisz?

— Hottentotenstotterfrottelmutterattentaeter.

— Aha! Przecież mogłeś odrazu powiedzieć, że to (uwaga!)

Hottentotenstrottertrottelmutterattentaeterlattengitterkrotterbeutelratte!

Wyrafinowanych udręczeń i katuszy

doznała pewna polka w Ameryce, popadając w stan bezwładu.

Donosiliśmy swego czasu o pewnej młodej Angielce, która w Londynie

leży od kilku miesięcy w transie,

podobnym zupełnie do śmierci. Coś podobnego wydarzyło się Polce, zamieszkałej w Ameryce z tą różnicą, iż nie straciła ona wcale przytomności umysłu, doznając wskutek tego niesłychanych i wprost

wyrafinowanych udręczeń i katuszy.

Pani Marja Stankiewicz, zamieszkała w Malinette (Visconsin) pozostawała przez 17 miesięcy w stanie zupełnego bezwładu i kamiennej nieruchomości. Było to znacz nie gorsze, niż paraliż, gdyż z

paraliżem łączy się przynajmniej bezbolesność.

Dzięki umiejętnym zabiegom operacyjnym udało się obecnie przywrócić p. Stankiewicz zdrowie.

Dopiero teraz mogła nieszczęśliwa kobieta opowiedzieć o strasźliwych cierpieniach, które przez tak długi czas były nieustannie jej udziałem. „Nikt nie może wyobrazić sobie nawet — opowiada p. Stankiewicz —

jakie znosiłam katusze.

Doznając najrozmaitszych bólów i dolegliwości nie mogłam rodziny prosić o pomoc. Widziałam i słyszałam rodzinę, ale nawet skinieniem głowy nie mogłam się z nią porozumieć.

Oto np. drobny epizod tego, co ta męczennica przeżyła. Pewnego razu przedostał się przez siatkę do jej łóżka

jakiś dokuczliwy moskit.

Spacerował on ustawicznie po całem ciele chorej. Swędzenie i ból, wywoływany ukłóciami, był nie do wytrzymania.

Co spowodowało, że p. Stankiewicz zamieniła się w żywy posąg?

Doznała ona silnego wstrząsu

z powodu śmierci najmłodszego dziecka.

W ciągu tych kilkunastu miesięcy postarzała się chora o lat 10.

—o—

Żelazo, które nie podlega rdzewieniu.

Największy wynalazek obecnego stulecia.

Na kongresie inżynierów w Manchester wystąpił inżynier dr. Barclay z reweiacyjnem sprawozdaniem o

wynalezieniu żelaza, które nie podlega rdzy

i przedstawił pierwsze dodatnie próby wyrobu takiego żelaza. Wynalazek ten jest jeszcze w okresie prób, ale już dotąd okazało się, że cena wyrobu nowego żelaza będzie

zaledwie nieznacznie wyższa od ceny dotychczasowych fabrykatów.

Dr. Barclay podniósł, że wynalezienie żelaza wolnego od rdzy, należy uważać za jeden z

największych wynalazków obecnego stulecia

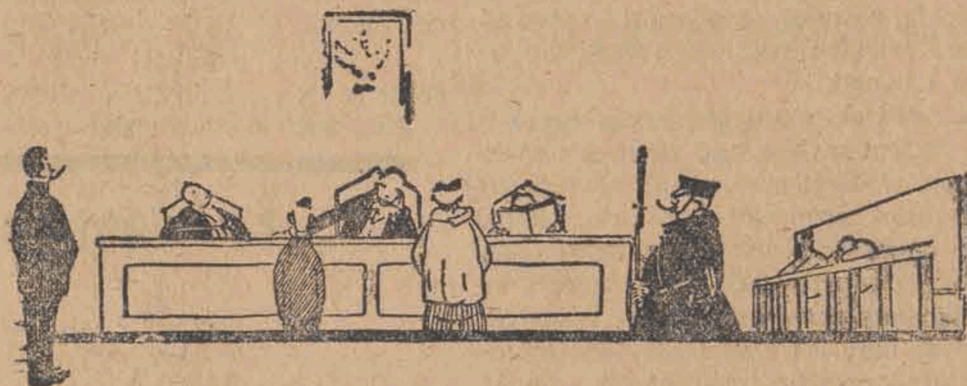
i że oddziała on tak bardzo na przemysł żelazny, iż spowoduje wprost przewrót w tej olbrzymiej gałęzi światowego przemysłu.

Zdaniem referenta, nie będzie to jednak przewrót nagły, lecz stopniowa ewolucja, która potrwa kilka dziesiątków lat, nie można jednak wyobrazić sobie, aby po tym okresie w zastosowaniu praktycznem mogło się znaleźć jeszcze dzisiejsze żelazo, a nie nowe, niewrażliwe na rdzę.

O istocie wynalazku i sposobach jego fabrykacji pisma angielskie nie podają jeszcze szczegółów.

—

Krateczki sądowe.



Od rosołu z makaronem się zaczęło,

a skończyło na zdradzonej tajemnicy „serca".

Każdy śmiertelnik ma jakieś ideé fixe, jakąś szczególną pasję lub namiętność. — Jeden z zapałem godnym, zaprawdę, lepszej sprawy, oddaje się grze w piłkę, inny zaś świata nie widzi poza smakowitym rosołem z makaronem włoskim pochodzenia lokalnego, bo w wytwórni tego smakołyku, mieszczącej się na Placu Kościelnym.

Rzecz to wiadoma, że gdy dwie namiętności zetkną się z sobą powstaje kolizja tragiczna. Dowodem tego niechaj będzie następujący, wybitnie charakterystyczny wypadek.

PIŁKA W ROSOLE.

Pan Antoni K., namiętny pochłaniacz i wyznawca rosołu z makaronem siedział przy otwartem oknie swego mieszczącego się na parterze mieszkania, delektując się z upodobaniem sybaryty przepysznym wywarem z najsmakowitszych części wołu. Właśnie niósł do ust dużą łyżkę aromatycznego płynu, gdy oto furknęło mu coś koło ucha, talerz brzęknął i znienacka wykwitła w nim okazałych rozmiarów piłka, której objętości ustąpiła zawartość talerza, oblewając garnitur osłupiałego pana Antoniego.

Zerwał się oburzony i okiem wściekłem jął szukać wokoło sprawcy zamachu na swój ulubiony przysmak.

Niedługo szukał, bo oto rozwarły się drzwi i do pokoju wszedł o przemiłym wyglądzie młodzieniec, skłonił się szarmancko i grzecznym tonem poprosił o zwrot swej piłki.

— Mam cię, bratku! — ryknął pan Antoni. Rzucił się na przybyłego, pobił go dotkliwie, poczem energicznem kopnięciem poniżej krzyża dopomógł mu do opuszczenia mieszkania.

CO Z TEGO WYNIKŁO?

Świętem oburzeniem wezbrało serce tak brutalnie pokrzywdzonego pana Karola Sz. Dotkliwy ból części ciała, służącej zazwyczaj do siadania, natchnął go żądzą zemsty.

W tym celu udał się do małżonki pana Antoniego i bijąc się w piersi, aż dudniało, powiadomił ją, iż pan Antoni oprócz pasji do rosołu, żywi niemniejszą predylekcję do pięknych dziewczątek. Na dowód prawdy słów swoich wskazał czas i miejsce spotkań pana Antoniego z niejaką panną Kunegundą Wyporek. Pani Antoniowa przedzierzgnęła się natychmiast w detektywa i przekonała się, że informacja odpowiada istotnemu stanowi rzeczy.

Zbyteczne chyba zaznaczać, iż wzgląd nie spokojne dotychczas pożycie małżeńskie pp. Antoniostwa przeistoczyło się w istne piekło na ziemi. Rozżalona magnifika wszczynała ustawiczne awantury, przyczem o głowę pana Antoniego rozbijały się często przedmioty domowego użytku.

EPILOGIEM — TĘPE NARZĘDZIE.

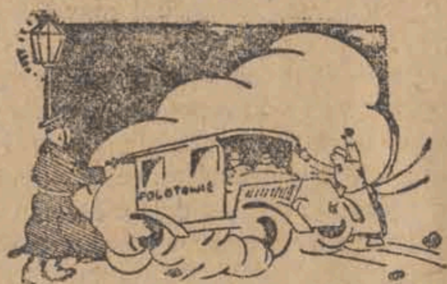
Mszcząc się z kolei za wyjawienie jego tajemnic sercowych, bliski już obłędu wskutek prześladowań połowicy, pan Antoni K. przydybał w ciemnej uliczce pana Karola i pobił srodze, zadając mu parę ran tępem narzędziem. Do broczącego krwią niedyskretnego młodziana wezwano Pogotowie Ratunkowe, które udzieliło mu pierwszej pomocy. Po wylizaniu się z ran p. Karol zaskarżył pana Antoniego do sądu pokoju I-go okręgu.

W dniu onegdajszym pechowy wielbiciel rosołu i niewiast skazany został za pobicie Karola Sz. na 50 zł. grzywny, a w razie niemożności zapłacenia na 7 dni aresztu.

Sza-wicz.

Dzień w Łodzi.

—:s:—



Poczekaj, dam ci jeszcze!...

Poturbowany zląkł się groźby i zameldował w komisarjacie.

(x) Mieczysław Biankiewicz, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 31, niewiadomo z jakiej przyczyny

cierpiał urazę

do tamże zamieszkałego Henocha Zelcensteina.

Biedny Henoch unikał herkulesowej postaci sąsiada i to właśnie zakończyło się dlań nader smutnie.

Biankiewicz widząc stroniącego odeń Zelcensteina zaczął

dokuczać mu na każdym kroku.

Prześladowany zdobył się wreszcie na odwagę i nazwał go

łobuzem i zawadjaką.

W panu Mieczysławie na to dictum krew się wzburzyła; ruszył tedy na Zelcensteina, a gdy tenże schował się do mieszkania kipiąc gniewem Biankiewicz, wpadł tam jak bomba i ująwszy pana Henocha za brodę zaczął go

okładać żylastą pięścią.

W sukurs krzyczącemu Zelcensteinowi przybiegła rodzina i sąsiedzi, wówczas Biankiewicz odwrócił się na pięcie i mruknąwszy pod nosem: „poczekaj, dam ja ci jeszcze!" wyszedł.

Poturbowany Zelcenstein udał się do najbliższego komisarjatu policji i oskarżył pana Mieczysława o pobicie.

Trzy decydujące bitwy nożowników.

Krwawy dzień w Pabjanicach.

(n) Łódź słynie oddawna z burd i awantur ulicznych staczanych dość często przez osobników z pod ciemnej gwiazdy.

Ostatnio jednak zjawił się

konkurent półmiljonowego grodu

— Pabjanice, małe i pozornie ciche miasteczko, które stoczoną w dniu wczorajszym bójką, przewyższyło Łódź.

W godzinach popołudniowych dnia one gdajszego gromada znanych na gruncie pabjanickim awanturników i zawalidrogów z Michałem Sarafinowiczem, Leonem Łaskim i Stanisławem Kamerdyniakiem na czele

rozpoczęła krwawą bójkę.

Poczęli łamać sobie kije i laski na głowach, a gdy tego brakło schwycili za noże. Tłum przechodniów z niepokojem spoglądał na dzikie zapasy awanturników.

Tymczasem noże czyniły swoje, znacząc krwią ciało i odzienie walczących. Na widok granatowych mundurów policji awanturnicy

poczuli respekt

dla funkcjonarjuszy władz bezpieczeństwa i przezornie umknęli pozostawiając na placu kilkakrotnie, choć lekko, rannego Graczyka, którego oporządził niejaki Wilczek. Greczykowi

udzielono pomocy lekarskiej

w lecznicy Kasy Chorych.

Stronnicy Graczyka zebrali się w dniu wczorajszym w jakiejś knajpie i po walnej naradzie połączonej z wypiciem kilku butelek „mocnej" postanowili się zemścić na przeciwnikach.

Potyczka obu stron nastąpiła na ulicy Kościuszki przed Domem Ludowym.

Po steku przekleństw z obydwóch stron schwycono za kamienie.

Kiedy grupa bijących się wydobyła no że nagle zjawiła się policja. Zatrzymano Serafińskiego, Łaskiego i Kamerdyniaka, reszta rozpieszchła się. Aresztowanym

spisano protokóły

i zwolniono natychmiast.

Ci jednak niezadowoleni snać z poczynionych im protokółów postanowili

wkopać swych kolegów.

Działając energicznie spowodowali tegoż dnia o godzinie 10 wieczór

nową bójkę

przy ulicy Karola. Była to walka na „śmierć i życie". Rażono się kamieniami, kijami i nożami; guzy na czołach awanturników wyrastały jak grzyby po deszczu.

I znów interwenjowała policja. Krwawą rozprawę nożową zlikwidowano. Czterech „zapaśników" a mianowicie: Serafinowicza, Wilczka, Sztrajcha i Górarda aresztowano i zatrzymano do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Oj, dziewczynki, dziewczynki!...

Komiczne widowisko.

(x) W dniu wczorajszym późnym wieczorem przechodnie ulicy Pańskiej byli świadkami

niezwykle wesołej bójki,

stoczonej pomiędzy dwiema młodemi niewiastami. Przechodząca Anna Pawłowska, zamieszkała przy ulicy Ogrodowej nr. 24, natknęła się na znienawidzoną przez siebie byłą znajomą niejaką Marjannę Czechowską (Szkolna 25).

Obydwie idąc vis-a-vis siebie nie chciały

ustąpić sobie z drogi.

Posypały się obelgi... Później rzuciły się na siebie.

Porywcze i krewkie kobieciątka, darły sobie odzież,

wyrywały włosy,

kopały i gryzły, wywołując tem kaskady śmiechu wśród widzów. Rozsądniejsi z „gapiów" usiłowali

uspokoić czupurne kobiety,

co jednak miało ten skutek, że sami oberwali.

Interwencja przechodniów nie pomogła i dopiero dwóch konnych policjantów zlikwidowało bójkę.

Pawłowską i Czechowską odprowadzono do komisarjatu, gdzie za

wszczęcie bójki i czynienie awantur

spisano im odpowiednie protokuły.

Konkurentka łódzkich lekarzy.

„Sława" ją zgubiła.

(x) Pani Marjanna Skalska, zamieszkała przy ulicy Kruczej 29, będąc z natury nadzwyczaj przedsiębiorczą

próbowała wszelkich zawodów.

Ostatnio postanowiła pomagać bliźnim. Nie znaczy to jednak aby pani Marjanna hojną ręką rozrzucała biednym datki i zadawalała się podziękowaniem.

P. Skalska była daleką od tego. Chcąc choć w części „użyć" niedoli biedaków założyła pokątną lecznicę i za stosunkowo niską opłatą poczęła

kurować chorych.

Minimalna, groszowa prawie opłata za poradę, operację lub opatrunek oraz ustalona marka zdolnej lekarki

zjednały pani Marjannie wielu pacjentów.

Sława lekarki dotarła również do uszu policji. Odnośny komisarjat w uznaniu za sług położonych na polu leczenia wydelegował do mieszkania pani Skalskiej

swego funkcjonarjusza.

W czasie rozmowy przedstawiciel władz bezpieczeństwa stwierdził, że pani S. nie posiada doktoratu, ani też najmniejszej praktyki lekarskiej, wobec czego

„lecznicę" zamknięto

i domorosłego doktora pociągnięto do odpowiedzialności.

A gdy zajrzał w oczy...

Nieszczęśliwa kobieta padła na ulicy z wycieńczenia.

(n) W dniu wczorajszym około godziny 11 wieczorem ulicą Piotrkowską szła wolno

kobieta nędznie odziana

w wieku lat około trzydziestu.

Potrącała przechodniów i bez słowa „przepraszam" wlokła się dalej.

Nieznajoma dowlókłszy się do bramy domu oznaczonego Nr. 271 stanęła i w tejże samej chwili z głuchym jękiem

padła na trotuar tracąc przytomność.

Wnet otoczyła ją gromadka przechodniów rozmaicie komentując wypadek. Zawezwany posterunkowy zatelefonował po pomoc lekarską.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził, że nieznajoma padła z

głodu i wycieńczenia.

Bezprzytomną odwieziono do zbiorni miejskiej w stanie osłabionym.

Nazwiska nieszczęśliwej z powodu braku jakichkolwiek dowodów narazie nie ustalono.

P. WYNNE (36)

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

Nagle drzwi się otworzyły i do pokoju wpadła Ira.

— Dzień dobry, ciotko Heleno!

Ira przystanęła, nie mogąc ukryć swego przerażenia, na widok zajętych robótkami ciotek, o których myślała, że są nieobecne.

— Myślałam, że jesteście na zebraniu — rzekła.

— Tylko co drugi wtorek tam chodzimy — odparła ciotka Frania spokojnie.

— Ach tak, zupełnie o tem zapomniałam — rzekła Ira, szukając wzrokiem dużego zegara w kącie, którego wskazówki zbliżały się już do godziny piątej.

— Gdy pójdziesz na górę do swego pokoju, zawołaj Celinę i powiedz, żeby nam podała herbatę — wtrąciła ciotka Helena, nie przestając liczyć oczek swojej robótki.

— Tak, moja kochana, herbatę — powtórzyła mechanicznie ciotka Frania, obserwując swemi wyblakłemi oczyma zaczerwienioną twarz Iry. Czuła, że powinna jej przyjść z pomocą... ona stara i wytrącona już z normalnej kolei życia musiała pomóc swej siostrzenicy i stanąć między nią a ciotkami, jako jej duch opiekuńczy. Inaczej, wycieczki Iry rychło się skończą. Więcej było przyczyn zmienionego wyglądu Iry, aniżeli przedtem przypuszczała. Czy to było możliwe?... Poetyczna natura ciotki Frani czuła się w swoim żywiole... Ira i mężczyzna... to było dla niej hasłem do działania.

— Ja sama zawiadomię Celinę, Iro, ty zaś pójdź do swego pokoju i przebierz się — rzekła wychodząc z pokoju.

Po chwili zjawiła się Celina; ciotka Frania poszła za swoją siostrzenicą na górę. Ira wyszła właśnie ze swego pokoju z ręcznikiem w ręku, aby się umyć w łazience.

— Ciociu Franiu! — zawołała zdziwiona, ujrzawszy ją przed sobą.

— Cicho! — Ciotka Frania spojrzała ostrożnie w dół i na drzwi, za któremi spała druga ciotka Iry. Upewniwszy się, że nikt niepowołany nie słucha, zwróciła się znowu do Iry

— Czy się coś stało? — zapytała Ira, której niecałkiem czyste sumienie wywoływało rumieńce na twarz.

—Nie moje kochane dziecko, ale chciałabym chętnie pomówić z tobą kilka słów na osobności, zanim pójdziesz na dół na podwieczorek. Moja kochana, wejdźmy do pokoju, możesz się myć i równocześnie będziemy rozmawiały.

Ira spostrzegła dziwną zmianę, jaka za szła w ciotce Frani; była niezwykle ożywiona, jej nieco przygarbiona postać była wyprostowana i wogóle czyniła wrażenie odmłodzonej.

— Kochana Iro, ty masz coś na sumienu, powiedz mi wszystko, wyznaj otwarcie — rzekła ciotka Frania, siadając na krawędzi łóżka.

— W jaki sposób to wykryłaś? — zawołała Ira nawpół z płaczem, zbliżając się o kilka kroków do swej ciotki, która z palcem na ustach nakazywała jej być ostrożną. Ciotka Frania westchnęła z ulgą. Ira nie umiała się zamaskować... było to w każdym razie świadectwem, że jeszcze nie doszło zbyt daleko.

— Opowiedz mi wszystko — powtórzyła jeszcze raz.

— Ależ co powiedzą obie starsze ciotki? — zauważyła Ira z rozpaczą w głosie.

— One się nigdy o niczem nie dowiedzą.

— Tak ci się tylko wydaje. Będziesz musiała im wyznać wszystko.

— Nigdy, moja kochana. Przyrzekam ci to! — Ciotka Frania wyciągnęła obie ręce, które Ira ujęła z ulgą.

— Zapomniałam się z młodym człowiekiem — rzekła, albo raczej z dwoma mężczyznami. U jednego z nich piłam dzisiaj herbatę i dlatego nie będę mogła nic jeść na podwieczorek. Boję się, że szczególnie ciotka Helena zacznie się zaraz wypytywać o powód braku apetytu.

— Iro! Ty chyba nie chcesz powiedzieć, że piłaś herbatę u mężczyzny w jego mieszkaniu? — zapytała ciotka Frania przerażona.

— Tak, ale prócz mnie była tam młoda panna, cudownie ubrana.

— Młoda panna, cudownie ubrana! — Ciotka Frania mechanicznie powtórzyła słowa Iry. — W Maygate? Dziewczyno, gdzieś ty była? — zawołała przerażona, zapominając o zalecanej Irze ostrożności.

Rumak benzynowy, to — groźny konkurent!

Konkurencja ta wychodzi na dobre letnikom i wycieczkowiczom podmiejskim.

Cóż na to dyrekcja podmiejskich tramwajów?

Łódzcy przedsiębiorcy automobiłowi uznali w bieżącym roku już należycie potrzebę komunikacji samochodowej pomiędzy Łodzią a całym szeregiem bliżej i dalej położonych miejscowości podmiejskich. Uznali zarówno potrzebę ze strony licznych sfer publiczności jak i — jednoczesną korzyść dla własnej kieszeni i, dzięki temu „zbiegowi okoliczności", czasowi mieszkańcy podmiejskich letnisk — mogą stale korzystać z dogodnej benzynowej jazdy do Kraszewa, Andrespola, na Wiśniową Górę itd.

NAWET DO DALSZYCH MIEJSCOWOŚCI.

Nawet ci, którzy obrali sobie na letnią wilegjaturę wioski położone daleko — pod Piotrkowem, Tomaszowem itd. — również nie mają powodu do narzekania. Nie mal o każdej porze dnia, a już z łatwością w porannych godzinach, można na Górnym Rynku znaleźć tanią, niedroższą od biletu kolejowego okazje, do osiągnięcia tych miejscowości przy pomocy motorowych „sił końskich".

KTO SIĘ LICZY, A KTO — NIE..

Komunikacja ta jest, oczywiście o wiele wygodniejsza, niż komunikacja kolejowa, to też cieszy się zrozumiałem powodzeniem. Nie może to być zbytnio przyjemne dla dyrekcji P. K. P., ale trudno. Należy w każdym razie podnieść z uznaniem tę okoliczność, że dyrekcja P.K..P. liczy się ze wzmożonem podczas letniego sezonu zapotrzebowaniem i — jak w ubiegłych latach — tak i w tym roku powiększyła znacznie ilość pociągów do podmiejskich letnisk.

Kto natomiast z tym dorocznym postulatem sezonu bardzo mało się liczy, to — dyrekcja podmiejskich tramwajów...

ZNANE FAKTY.

Wiadomo powszechnie, jak źle dzieje się w tym zakresie komunikacji, — jak wielce niedostateczna ilość wozów tramwajowych kursuje podczas letnich miesięcy pomiędzy Łodzią a licznemi miejscowościami, położonemi np. na linji szosy zgierskiej, chociaż nawał pasażerów — zwłaszcza w niedziele i dni świąteczne — jest tu zaiste olbrzymi...

„ZASTRZYK" KONKURENCYJNY.

Tu właśnie przydałby się silny zastrzyk konkurencyjny ze strony przedsiębiorców automobilowych — możeby on pobudził nieco odnośne czynniki do większej dbałości o wygodną komunikację dla licznych sfer ludności Łodzi...

Któż z łodzian nie wie, jak wygląda tramwaj zgierski w skwarną letnią niedzielę — zarówno zrana, kiedy „tout Lodz" wyjeżdża na łono natury, jak i z wieczora, kiedy z tego łona natury w obręb kominów łódzkich powraca?... Któż nie złorzeczył jeszcze nigdy tym chwilom, w których los skazał go na przebywanie w wypchanym, jak pudełko z sardynkami, dusznym, ziejącym wyziewami ludzkiemi wagonie?

PRZYJEMNE SCENKI RODZAJOWE.

Przy arcywygodnej tej komunikacji podmiejskiej nie braknie przeważnie i scenek rodzajowych, które... urozmaicają wielce jazdę...

Tak np. wsiada towarzystwo, złożone z kilku wesołych wycieczkowiczów płci obojga; oczywiście — jeden z mężczyzn kupuje bilety dla całego towarzystwa (nie pozwala się przecież, aby damy się wykosztowywały) i trzyma bilety w ręku, chociaż całe towarzystwo — wskutek przepełnienia wagonu — rozdzieliło się na kilka części. Zjawia się kontroler i — nieporozumienie gotowe:

— Gdzie państwo mają bilety?

— Tamten pan w środku — — —

— A gdzież ja go będę szukał? Jak się do niego przedostanę? Skąd ja wiem, który pan w środku — gniewa się konduktor. Każdy powinien mieć swój bilet w ręku, inaczej nie mogę kontrolować!...

— Ależ — czy to nasza wina, że tam już za nas kupili?

Oczywiście — nie jest winien odnośny pasażer, nie jest winien również kontroler, pełniący sumiennie swój obowiązek — zaczyna się tedy w nabitym, jak beczka śledziami, wagonie pchanie, nawoływanie, podawanie sobie przez głowę — wymyślanie współpasażerów...

NA PRZYSTANKU W JULJANOWIE.

Niezgorsze są również sceny na przystanku Juljanów, kiedy to konduktor nie **zdążywszy na krótkiej przestrzeni od Łodzi, mimo najszczersze wysiłki, zaopatrzyć w bilety wszystkich pasażerów, wysiadających już w Juljanowie — zatrzymuje tramwaj nieraz na dobry kwadrans i odbiera należność za przejazd od ludzi, którzy już przybyli na miejsce, wysiedli i chcieliby wejść już do parku. Tramwaj stoi, publiczność niecierpliwi się, a konduktor — pełni wytrwale a wolno powinność swą... Bo i cóż ma robić?...**

Wątpliwym tym przyjemnościom zapobiegłaby w wielkim stopniu zwiększona ilość kursów. Niewystarczający tabor wagonów nie może posłużyć dla dyrekcji kolejek podmiejskich jako dostateczne usprawiedliwienie, bowiem — **wygoda publiczności ma przecież pierwszeństwo i tabor — musi, prędzej, czy później, do publiczności się nagiąć, nie zaś ona do niego...**

W przeciwnym razie — wygodny samochód zrobi swoje....

(faun).

Żonie to, sobie tamto.



Dobry mąż: — Na wsi żonie powiedziałem: jestem ogromnie zmęczony i zaraz po powrocie do Łodzi, kładę się spać. — Teraz, gdy jestem zdala od niej — mówię: jestem ogromnie spragniony, zostawiam walizki na dworcu i idę do knajpy.

Fe! P. Młotek, pan jest złym synem...

Huczna zabawa u p. dozorcy domu.

Dozorca domu Nr. 9 przy ulicy Drewnowskiej, jak i jego rodzina to ludzie bardzo weseli, przepadający

za huczną zabawą.

Bardzo często w mieszkaniu pana Młotka odbywają się siarczyste libacje, kończące się zazwyczaj awanturą i protokułem policyjnym za zakłócenie spokoju publicznego. Onegdaj, w trakcie jednej z takich libacji, syn dozorcy Kazimierz Młotek

wszczał po pijanemu burdę

i pobił własną matkę tak, że straciła przytomność. Przeraźliwe krzyki katowanej kobiety zwabiły mnóstwo ludzi, tak, że ulica przed domem była poporstu przepełniona.

Na miejsce awantury

przybyło dwóch policjantów

z III-ego komisarjatu i Kazimierzowi Młotkowi spisano protokół za zakłócenie spokoju publicznego.

Po odejściu policjantów awantura wybuchła na nowo i znowu zaczęła się bójka. Późną dopiero nocą zapanował spokój i tłum rozszedł się, komentując fakt i tak i inaczej.

Scena filmowa zroszona krwią.

Tragiczne zakończenie igraszek z życiem.

Aktor filmowy runął z wysokości 40 metrów do rzeki Warty.

Z Poznania donoszą:

Na wczoraj zapowiedziane popisy akrobatyczne nad Wartą (jedna ze scen przyszłego filmu poznańskiej wytwórni)

zakończyły się tragicznie.

Już na godzinę przed rozpoczęciem popisów zebrały się tłumy ciekawych na przyległych błoniach nadrzecznych i na moście kolejowym, na którym stali

operatorzy filmowi z aparatami.

Na lewym brzegu Warty, na szczycie żórawia miejskiej wyładowni, została ustawiona drabina, prostopadle do kranu, umocowana linami. Założenie popisów było następujące: w chwili gdy akrobata Zaporowski znajdzie się na szczycie drabiny, ściągający go apasz miał przeciąć sznury, przytrzymujące drabinę, która wraz ze znajdującym się na niej akrobatą, miała łukiem zewnętrznym wpaść do płynącej u stóp żórawia Warty.

Tymczasem, w momencie, gdy Zaporowski znalazł się wedle programu u szczytu, a sznur został przecięty, drabina zamiast przechylić się na zewnątrz,

przechyliła się na wewnątrz, ku brzegowi.

Zaporowski, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, całym ciężarem ciała rzucił się wraz z drabiną naprzód, chcąc nadać drabinie należyte położenie. Było jednak już zapóźno. Drabina pod wpływem nagłego nacisku, pękła i górna jej część, na której znajdował się p. Zaporowski,

spadła na wewnątrz na żelazne skrzyżowania żórawia.

Zaporowski z wysokości 40 metrów runął w dół w fale Warty, raniąc się ciężko o żelazne rusztowanie. Działo się to wszystko w jednej sekundzie, z błyskawiczną wprost szybkością. Patrzący na to, co się dzieje

tłum, skamieniał.

Za chwilę powietrze przeszył krzyk, wyrwany z piersi tysiąca ludzi: „Zabity!"

Natychmiast podjechały do miejsca, w które wpadł Zaporowski łódki, wyciągając

nieszczęśliwego z wody.

Okazało się, że Zaporowski ma rozciętą głęboko skroń, przeciętą artyrję szyi i poszarpane prawe udo.

Odwieziono go do szpitala miejskiego.

ZAMIAST FELJETONU.

W starym piecu djabeł pali.

Gdy piec jest już nawpół rozwalony i zmurszały, gdy ruszty zeń wylecą, a wewnątrz jeno wiatr od komina wiejący popiół rozwiewa i przysypuje, wówczas tylko djabeł iskrami z pyska plugawego ziejąc — ogień w wiórkach zatęchłych zażegnie i rechocąc zcicha, dziełu swemu się przypatruje i dym ostry w chrapy rozdęte wciąga.

A że ludzisków nieskromnych wielce dużo na świecie bożym spotyka, nic tedy dziwnego, iż niewiasty do pieca starego, w którym djablisko ustawnie kopci przyrównują.

Pani Anna R., która ma lat jeno 55, za to gotowizny, akcyj i papierów wartościowych znacznie więcej, miała niemałe powodzenie u gołowąsych młodzieniaszków, lecących nietyle może na jej powaby, ile na... szkatułę. — Tak już bowiem świat jest urządzony, że szkatuła, pełna zwłaszcza, więcej nęci niż najpiękniejsza niewiasta, co jest rzeczą zupełnie słuszną, boć kto ma obfitą kabzę, ten otoczony bywa rojem kobiet, kto zasię ma niewiastę, ten rzadko kiedy kieszeń wychudzoną napełni.

Młodzieniaszkowie zatem jednem okiem czule zerkali na panią Annę, a drugiem zasię okiem na wierzch z pożądliwości wypchniętem szacowali zawartość tęgiej komody, gdzie spoczywała gotówka.

A chłopaczków owych było trzech: Józio, Michaś i Tadzio. Każdy z nich bywał w domu pani Anny o innej porze doby i prawdopodobnie djabeł bardzo długo spełniałby jeszcze swoją miłą funkcję, gdyby nie to, że Tadzio natknął się dnia pewnego na Michasia, a że obaj przywykli już uważać komodę za swoją niepodzielną własność, tedy zczepili się z sobą w bójce jak dwa niedźwiadki, rwąc sobie nawzajem bujne czupryny i próbując na głowach siły pięści.

Nieszczęście jednak naprawdę chodzi w parze, ni skąd ni zowąd bowiem zjawił się Józio i zrozumiawszy o co chodzi, porwał laskę i jął nią okładać... panią Annę, przemawiając jej do rozumu.

Słysząc wrzaski niewiasty, walczący młodzikowie rychło się uspokoili, poczem wszyscy trzej, ująwszy się pod ręce, opuścili nazawsze dom pani Anny. Ta jednak postanowiła się zemścić przynajmniej na Józiu, skarżąc go do sądu o pobicie. Młody człowiek zapłaci wprawdzie 20 złotych grzywny, uzyskał jednak należytą satysfakcję, rzucił bowiem na korytarzu sądowym pewną zwrotkę piosenki: „W starym piecu djabeł pali", a rozbawiona publiczność podchwyciła ją i oto pani Anna choć stała się w jednej chwili bardzo popularną, uciekła drobnym kłusem na ulicę.

—x—

SPORT.

Zawody sportowe o mistrzostwo okręgu korpusnego Nr. IV.

Bogaty program rozgrywek.

(C-S) Kalendarzyk tegorocznych zawodów sportowych o mistrz. Okręgu Korpuśnego Nr. IV przedstawia się następująco:

1) Zawody zespołów pułkowych w marszu na 10 klm., ze strzelaniem na 200 mtr. Skład zespołu: 1 oficer i 13 szeregowych. Konkurencja ta odbędzie się w Częstochowie, dn. 15 lipca. dla zwycięzcy przeznaczona jest nagroda wędrowna: statua bronzowa, którą w ub. roku zdobył 27 p. p. w Częstochowie.

2) Bieg szturmowy zespołów szturmowych — odbędzie się w Skierniewicach, dn. 24 lipca. Zespół pułkowy złożony jest z 4 szeregowych.

3) Pięciobój sportowo-wojskowy odbędzie się w Skierniewicach 24 i 25 lipca. Do zawodów stają zespoły pułkowe złożone z 6 szeregowców, przyczem program obejmuje: a) bieg 100 mtr., b) 800 mtr., c) skok w dal, d) rzut granatem, e) walka na bagnety.

4) Pięciobój nowoczesny oficerski odbędzie się w Łodzi 30 czerwca i 1 lipca. Startują wyłącznie oficerowie.

5) Zawody pływackie: bieg 30 mtr. w umundurowaniu, bieg 100 mtr. na piersiach, bieg 1000 mtr. stylem dowolnym Zawody te są dostępne zarówno dla szeregowych, jak i oficerów. Odbędą się w Warszawie dn. 1 sierpnia.

6) Zawody o mistrzostwo Korpusu w piłkę nożną. Zawody te rozgrywane będą systemem olimpijskim w dwóch fazach, przyczem startują drużyny pułkowe. Fazy są następujące: a) rozgrywki wstępne pomiędzy drużynami pułków stacjonowanych na terenie poszczególnych dywizji, b) rozgrywka ostateczna w Łodzi pomiędzy zwycięzkiemi drużynami 3 obwodów dywizyjnych. Rozgrywki o mistrzostwo Korpusu w piłkę nożną odbędą się w Łodzi, dnia 7 i 8 sierpnia.

7) Święto sportowe O. K. IV. Rozegrane zostaną zawody lekkoatletyczne i w piłkę nożną o mistrzostwo Korpusu. Zawody te odbędą się na boisku WKS-u. dnia 6, 7 i 8 sierpnia.

8) Zawody strzeleckie. Oficerskie zawody strzeleckie odbędą się w Piotrkowie, dnia 2 i 3 sierpnia. Zawody te odbędą się o wędrowną nagrodę: statuę bronzową, którą w roku ub. zdobył 25 p. p. w Piotrkowie.

9) Zawody strzeleckie dla szeregowców odbędą się 4 i 5 sierpnia w Piotrkowie.

DRUGI WYJAZD KOSTRZEWSKIEGO ZAGRANICĘ.

(C-Ś) Znakomity biegacz i płotkarz warszawskiego AZS., były lekkoatleta ŁKS-u. Kostrzewski, wyjeżdża w dniu 29 b. m. do Londynu, gdzie 2 i 3 lipca startować będzie na międzynarodowych mistrzostwach Anglii w stadjonie Stanford Brigde. W dniu 4 lipca Kostrzewski weźmie udział w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Brukseli.

Z POBYTU PREZESA PZPN-U W WIEDNIU.

Hakoah zawita do Polski.

W zeszłym tygodniu bawił w Wiedniu p. dr. Centnarowski prezes PZPN. Odwiedził on lokal klubowy Hakoahu, gdzie był uroczyście podejmowany; świetne pomieszczenie mistrza Austrji zrobiło na dr. Centnarowskim jaknajkorzystniejsze wrażenie. (E)

Dla dzieci powracających do Polski.

Artyści --- Ł. K. S.

Komitet Obrony Kresów Zachodnich chcąc przyjść z pomocą powracającym dzieciom Polski z zagranicy, postanowił zorganizować imprezę sportową, z której cały zysk przeznaczony jest na powyższy cel.

Aby jednak zgromadzić na zawody prócz publiczności sportowej **jeszcze warstwy społeczeństwa zdecydowano się urządzić rewanżowe spotkanie w piłkę nożną zespołu Artystów z zarządem Ł. K. S.**

Jak pamiętamy pierwsze spotkanie tych zespołów zakończyło się zwycięstwem Artystów w stosunku 9:5, a przytem wywołało wiele humoru na widowni.

Tym razem zaciekawienie będzie tem większe, iż członkowie Ł. K. S. dążyć będą za wszelką cenę do pomszczenia się za pierwszą porażkę.

Prócz powyższych zawodów piłkarskich odbędzie się „Szczypiorniak" oraz gra w piłkę siatkową najbliższych zespołów łódzkich.

Sądzimy więc, iż powyższa impreza ze względu na swój cel wzbudzi zrozumiałe zainteresowanie i poparcie ze strony naszego społeczeństwa.

Protest Turystów odrzucony.

Sędzia nie może być stronniczym.

(C-S) Wydział Gier i Dyscypliny ŁZOPN-u rozpatrywał na ostatniem posiedzeniu protest Turystów w sprawie zawodów z ŁTSG. w dniu 30 ub m. Jak wiadomo. Turyści, którzy w zawodach tych odnieśli porażkę 1:3, domagali się unieważnienia meczu, wychodząc z założenia że sędzia p. Piotrowski, prowadzący powyższe spotkanie był stronniczym. Wydział G. i D. ze względów zasadniczych protest Turystów odrzucił.

Dyskwalifikacje za brutalną grę.

Ukarani gracze „Widzewa".

(C-S) Wydział Gier i Dyscypliny ukarał 6-cio tygodniową dyskwalifikacją graczy RTS. „Widzew". Pudłarza i Barczewskiego, za brutalną grę i pogróżki pod adresem sędziego na zawodach Widzew — Union w dniu 3 b .m. Gracz Unionu — Durka za niesportowe zachowanie się na boisku otrzymał ostrą naganę.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Ł. O. Z. L. A.

Odbędą się na boisku Ł. K. S.

W dniach 27, 28 i 29 b. m. odbędą się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu łódzkiego zarganizowane przez Ł. O. Z. L. A.

Mistrzostwa rozegrane będą w biegach na 100, 200, 400, 800, 1500 i 5.000 mtr. 110 mtr. z płotkami, sztafeta 4×100 oraz sztafeta olimpijska.

Prócz tego przewidziane są skoki z rozbiegu w dal i wzwyż, skok o tyczce, rzut oszczepem, dyskiem i pchnięcie kulą.

Zawody powyższe odbędą się w parku Ł. K. S. i rozpoczną się 27 czerwca o godz. 9 rano.

SENSACYJNA KLĘSKA MISTRZA WĘGIER W HANOWERZE.

Wysoki wynik meczu.

Tegoroczna mistrzowska drużyna Węgier poniosła w Hanowerze w spotkaniu przeciwko Arminii sromotną klęskę, wprost niewiarogodną 7:0. Gospodarze górowali znacznie nad mistrzowską drużyną Węgier, o czem zresztą mówi sam wynik spotkania. Klęska ta wywołała w całym świecie sportowym łatwo zrozumiałą sensację. (E)

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Londyn 51.00. Zurych 50 i pół. Berlin 40.89—41.31, wypłata na Warszawę 41.04—41.28, na Katowice 41.04—41.26, na Poznań 41.14—41.36, Gdańsk 50.94—51.06, wypłata na Warszawę 50.94—51.06. Wiedeń czeki 69.55 — 70.05, banknoty 69.20—70.20, Praga 330.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY

Londyn. N. Jork 4.86 5/8 — 4.85 15/16, Holandja 12.11 i pół. Francja 172. Belgja 171.25. Niemcy 20.44 i pół, Danja 18.35, Szwecja 18.12 i pół. Norwegja 22.02 i pół, Helsingfors 193.06, Praga 164.21, Wiedeń 34.45. Warszawa 51.00.

Paryż. Londyn 171.50, N. Jork 35.20, Szwajcarja 682i pół.

Gdańsk. 100 marek Rzeszy 122.946 — 123.054, 100 złotych 50.94 — 51!06. 100 dolarów 515.85 — 517.15, czek na Londyn 25.18. telegraficzna wypłata na Berlin 123.021 — 123.329, na N. Jork 516.85 — 518.15, na Warszawę 50.69 — 50.81.

Zurych. Paryż 14.60, Londyn 25.13 i pół, N. Jork 5.16 i pół, Berlin 1.23, Wiedeń 73.05. Warszawa 50 i pół. Budapeszt 0.72.2, Bukareszt 2.20.

N. Jork. Londyn za 1 f. szt. 4.86 11/16, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2.87. Berlin 23.80.

BAWEŁNA.

Liverpool, 23 6. Otwarcie: Lipiec 9.07, październik 8.77, styczeń 8.70, marzec 8.72. Zamknięcie: Czerwiec 9.09, lipiec 9.05, sierpień 8.90, wrzesień 8.81, październik 8.74, listopad 8.66, grudzień 8.67, styczeń 8.66, luty 8.66, marzec 8.69, kwiecień 8.69, maj 8.71.

N. Jork, 23. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 8.000, wewnątrz kraju 3.000, do Anglji 1.000, na kontynent 5.000, loco 18.35, lipiec 17.89 — 89, sierpień 16.84, wrzesień 16.64, październik 16.54 — 55, grudzień 16.50 — 51, styczeń 16.20 — 21, marzec 16.41, maj 16.59 — 60

N. Orlean, 23 6. Bawełna. Loco 17.35, lipiec 17.19, październik 16.09, grudzień 16.06, styczeń 16.02, marzec 16.11.

Brema, 23 6. Bawełna 20.04.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 24. 6. W dzisiejszych tranzakcjach prywatnych panował nastrój słabszy przy niewielkich chęciach do kupna. Ceny żądane były średnio o 1½ — 2 zł. wyższe na 100 kg., jednak wrazie zapłaty gotówkowej ustępowano chętnie. Do osłabienia nastroju przyczyniła się w znacznej mierze poprawa pogody, gdyż prowincja nie ma obaw co do stanu zasiewów Przeważnie zakupy robiono na potrzeby Śląska, gdzie ceny są znacznie wyższe; eksporterzy kupowali niewiele, gdyż wywóz nie przedstawia zbytnich korzyści. Notowano za 100 kg. fr. st. załad.: żyto 118 f. hol. 32 zł., pszenica 128 — 130 f. hol. 48 — 50 zł., owies 35.50 — 36.50 zł. jęczmień na kaszę 30 — 31 zł., jęczmień browarowy 33 zł., łubin żółty (w placeniu) 2.20 dol.

Straszny wóz.

Krwawe zwłoki na sianie.

Z Krakowa donoszą:

W dniu onegdajszym przytrzymał stróż nocny na drodze w Borku Szlacheckim **konie z wozem siana, na którym znajdowały się zwłoki, leżące w kałuży krwi i ze znakami uderzeń siekierą w głowę.**

Wszczęte dochodzenie policyjne wykazało, że są to zwłoki gospodarza Andrzeja Drzechowskiego, lat 31, z Brzezinki w pow. wadowskim, który padł

ofiarą napadu bandyckiego.

Mianowicie Orzechowski jechał ze sianem na targ do Krakowa i w drodze został napadnięty i pod ciosami siekiery zmarł.

Bandyta, który dotychczas nie został wyśledzony, zrabował swojej ofierze kwotę 20 zł. i dokumenty osobiste. Sprawca przewidywał widocznie, że Orzechowski będzie miał przy sobie

większą ilość gotówki,

gdyż przed kilku dniami pobrał on z asekuracji 1.500 zł. za spaloną stodołę. Bandyta jednak przeliczył się, gdyż Orzechowski pieniądze pozostawił w domu. Dalsze dochodzenia w toku.

Ujęcie niebezpiecznego opryszka-recydywisty.

Odstawiono go z powrotem do więzienia.

Z Kutna donoszą:

Józef Szarłat, znany złodziej na bruku kutnowskim, w dniu 15 maja

zdołał zbiec z więzienia w Kutnie.

Szarłat po ucieczce z więzienia ukrywał się we wsiach okolicznych i zbożu. — Pomimo usilnego tropienia przestępcy długi czas nie zdołano odnaleźć, dopiero w dniu 17 b. m. przodownikom Wedmanowi i Bajerowi udało się natrafić na ślad złoczyńcy w następujących okolicznościach:

Jadąc do Sujek wspomniani funkcjonarjusze policji

zauważyli podejrzanego osobnika,

który na plecach niósł dwa tłomoki. — Na widok policjantów osobnik ów momentalnie zawrócił w stronę Kutna. Widząc to przodownicy zaczęli ścigać podejrzanego, który zdążył już przeskoczyć przez parkan ogrodu w Sójkach. Po uciążliwym pościgu 2-godzinnym Szarłata

pochwycono i osadzono w więzieniu.

Zbiegły przestępca wielokrotnie był karany za kradzież. W ostatnich dniach wolności zdołał okraść kilku gospodarzy w Kościuszkowie.

Wyjaśnienie.

W związku w wzmianką zamieszczoną w kronice p. t. „Piaskiem w oczy" wyjaśniamy, iż p. Helena Sławińska zamieszkała przy ulicy Wólczańskiej 230 niema nic wspólnego z osobą tego samego nazwiska umieszczoną w opisany przez nas wypadek.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia audycje radjofoniczne



(Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

WYSTAWA PRZYRODNICZA.

Otwarta od godz. 10 rano do 10 wiecz., ulica Targowa 24.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA“, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Uroda życia“.
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo“ „Indyjski Grobowiec“ II serja.
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino“ — „Maska obłudy“ (Precz).
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Czary“ — „Na torze wyścigowym“
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy“ — „Miłość i sprawiedliwość“
Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

„Grand-Kino“. — „Przed ślubem milczy się.“

„Luna“ — „Małżeństwo — grobem miłości“.
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Odeon“ — „Indyjski Grobowiec“ II serja.
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta“ — „Męczennica“.
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa“ — „Bohater Panny Mary“.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Ten, za którym szaleją kobiety“.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso“ — „Czerwony As“.
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

Teatr Miejski — „Niedojrzały owoc“
Początek o godz. 8.15.

Teatr letni w Parku Staszica.
Początek o godz. 8 m. 45 wiecz.

Teatr Popularny. ulica Ogrodowa Nr. 18. „Śmierć cara Mikołaja II“.
Początek o godz. 8.15.

Cyrk Medrano i menażerja
Wielkie przedstawienie.
Początek przedstawienia o g. 8.30 wiecz.

„SAVOY“. Traugutta Nr. 6.
Występy amerykańskiego jazz-bandu i zespołu artystycznego.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, jutro, w sobotę i w niedzielę wieczorem zabawna krotochwila paryska R. Gignoux i J. Thery „Niedojrzały owoc“ z Stefanją Jarkowską w jej kapitalnej, brawurowej kreacji dziewięcioletniego bąka w spódnicy. Początek o godz. 8 m. 45, koniec o 11 m. 15.

Ceny najniższe (od 40 groszy do 4 zł.).

Widownia Teatru Miejskiego starannie przewietrzana, pozwala spędzić parę godzin w przyjemnym chłodzie.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś, czwartek, z powdu próby generalnej jutrzejszej premjery, przedstawienie zawieszone.

Jutro premjera zapowiadanej oddawna, aktualnej rewji lokalnej w 3-ch częściach pióra łódzkiej spółki literackiej z muzyką znanych jazzbandzistów Petersburskiego i Golda p. t. „Hallo, Łodzianki“. W głównej roli kobiecej wystąpi gościnnie p. Wanda Jakubińska, która w zeszłorocznym sezonie występowała w Teatrze Miejskim, ostatnio zaś grała z powodzeniem na scenie warszawskiego teatru „Qui Pro Quo“. W innych rolach pp.: Halina Łapińska, K. Szubert, J. Mroziński, Woskowski i inni.

„Hallo, Łodzianki“ obfitują w szereg wybornych, efektownych „szlagerów“ tanecznych i śpiewnych, których większość zyska napewno szeroką popularność.

Kasa zamawiań sprzedaje bilety na pierwsze dwa przedstawienia.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Codziennie o godz. 8.30 wieczorem po cenach najniższych (1.50, 1.00, 60 gr. siedzące) cieszy się wielkiem powodzeniem najnowszy sensacyjny dramat w 4-ch aktach H. Gozdawy-Wiecheckiego p. t „Śmierć cara Mikołaja II“, który ostatnio na scenie Teatru im. Fredry w Warszawie był grany przez 40 razy zrzędu. Teatr Popularny w Łodzi wystawił „Śmierć cara Mikołaja II“ w zupełnie nowych dekoracjach i kostjumach i w najlepszej obsadzie swego zespołu artystycznego, osiągając zupełny sukces artystyczny i kasowy, czego najlepszym dowodem zapełniona codziennie po brzegi widownia. Początek o godz. 8.30 wieczorem, koniec parę minut przed 11-tą.

CYRK MEDRANO W ŁODZI.

Bawiący obecnie w naszem mieście znany ze swych występów przed trzema laty cyrk Medrano, cieszy się wśród najszerszych sfer Łodzi zasłużonem powodzeniem. Produkcje poszczególne pozwalają nam zaliczyć cyrk Medrano do rzędu przedsiębiorstw widowiskowych o zasłużonej sławie. Trudno zaiste powiedzieć, która z atrakcji jest najlepszą, gdyż bez wyjątku wszystkie śmiało zaliczone być mogą do pierwszorzędnych, to też codziennie zapełniają Plac Dąbrowskiego tłumy publiczności pragnącej zwiedzić ten cyrk.

Królewskie pożegnanie sławnej śpiewaczki w Londynie.

Melba wraca do swej ojczyzny Australji.

W ubiegłym tygodniu żegnała się z Londynem

sławna śpiewaczka operowa Nellia Melba,

która po raz ostatni może wówczas śpiewała w Europie. Już nigdy nie zadźwięczy srebrny głos śpiewaczki na scenach europejskich, gdyż Melba powraca na zawsze do swojej ojczyzny, do Australji. Londyn zgotował śpiewaczce w dniu pożegnania

owację królewską.

Opera londyńska dawno nie zgromadziła w jeden wieczór tyle wybitnych osobistości ze świata londyńskiego, jak w dzień ostatniego występu Melby. Cały świat dyplomatyczny, polityczny i finansowy Londynu

zjawił się w teatrze.

W loży królewskiej zasiadła angielska para królewska z ekskrólem portugalskim Manuelem i jego żoną, obie królewne przybrane najuroczyściej. Śpiewaczka w dniu tym nie mogła opanować wzruszenia. Długotrwałe oklaski poprzedzały każde jej ukazanie się. Trzy najświetniejsze swe role śpiewała Melba w ten wieczór: sceny z „Romea i Julji“, z „Othella“ i „Cyganerji“. Owacje dosięgały szczytu, kiedy po pierwszym akcie

para królewska zaprosiła śpiewaczkę do swej loży,

gdzie królowa jej wręczyła wspaniały bukiet. Kiedy Melba opuszczała lożę, orkiestra zaintonowała angielski hymn narodowy.

Setki koszów z kwiatami, które jej ofiarowano, ofiarowała śpiewaczka po przedstawieniu pacjentkom szpitala królowej Mary.

Kłopoty z dziaduniem.

Zazdrosna żona.

W wiosce Latta na Kaukazie mieszka liczący 143 lata,

wyplatacz koszyków Mikołaj Szańkowski,

z którym prawnukowie, wnukowie i dzieci mają wiele kłopotu. Staremu Mikołajowi sprzykrzyła się 82-letnia żona Marja i

postanowił z nią się rozwieść.

Rozwód uzyskał oczywiście z łatwością od wioskowego sowietu, ale Marja nie chce opuścić domu swego męża. Liczni potomkowie nie tracą nadziei, że wzgląd na sześćdziesięcioparoletnie szczęśliwe pożycie

skłoni starego do cofnięcia decyzji.

On jednak trwa uparcie przy swoiem postanowieniu, a jako powód podaje, że Marja strasznie zamęcza go swoją zazdrością. Marja jest trzecią żoną Mikołaja. Pierwsza zmarła w 1812 r. w czasie wyprawy Napoleońskiej na Moskwę. Druga umarła w r. 1850. Mikołaj był

przez kilkanaście lat wdowcem,

a w 1864 r. ożenił się poraz trzeci z tą, którą obecnie chce porzucić.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników „	„ 2.20
Na prowincji „	„ 3.30
Zagranica „	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz.“ i „Kurjer Łódzki“ łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem	25	„ „ „ „ „	4 „
Nekrolog	25	„ „ „ „ „	4 „
Komunikaty	25	„ „ „ „ „	4 „
Zwyczajne	6	„ „ „ „ „	10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne“. Wyd. Jan Stypułkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki“ ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada Władysław Złatow.